

**Szymborska**



**i muzyka**

# **Szyborska**

**i**

# **muzyka**



Wiersze recytowane przez: KJ

**Poezja i muzyka Tom 1.**

**Gdańsk 2009**

# Spis treści

## Całość



## Część I. O miłości. W różnych jej obliczach



[1.](#) Miłość szczęśliwa



[2.](#) Jawność



[3.](#) Przy winie



[4.](#) Złote gody



[5.](#) Pożegnanie widoku



[6.](#) Jestem za blisko



[7.](#) Dworzec



[8.](#) Rozwód



[9.](#) Ballada



[10.](#) Niespodziewane spotkanie



[11.](#) Buffo



[12.](#) Podziękowania



## Część II. O innych ważnych zjawiskach życia



[13.](#) Chmury



[14.](#) Trochę o duszy



[15.](#) W zatrzęsieniu



[16.](#) Pisanie życiorysu



[17.](#) Pochwała siostry



[18.](#) Notatka



[19.](#) Trudne życie z pamięcią



[20.](#) Przyczynek do statystyki



[21.](#) Widziane z góry



[22.](#) Kot w pustym mieszkaniu



[23.](#) Tutaj



## Epilog



[24.](#) Nic dwa razy



[25.](#) Metafizyka



[26.](#) Trzy słowa najdziwniejsze



## Wstęp

Szyborską uwielbiam. Ma zapewnione miejsce wśród moich ulubionych poetów. Czasami w myśli przeciwstawiam sobie ją i Miłosza, a więc prostota wobec mętności, skromność wobec bufonady, szperanie w sferze najważniejszej, bo bliskiej człowiekowi wobec wzlatywania w niebiosy, esencjonalność wobec przegadania, lekkość słowa wobec ich ciężkości, autoironię wobec rozdętego ego (przepraszam Miłosza, że posłużył do wyeksponowania licznych zalet poezji Szyborskiej i jej samej). Pamiętam, że w jednym z wierszy (niezamieszczonych tutaj) napisała, że woli śmieszność pisania wierszy od śmieszności ich niepisania. Choćby to zdanie ilustruje powyższe cechy. Pamiętam, że gdy odbierała Nagrodę Nobla, powiedziała, że jednym z najważniejszych słów w życiu człowieka, a zwłaszcza chcącego być poetą jest „nie wiem”. To kolejna jej ilustracja.

Bardzo dobrze mi ze świadomością, że już wiele lat temu zacząłem nagrywać poezję do wybranej muzyki. To wielce szlachetne zajęcie, tym bardziej, że nie znajduje w zasadzie żadnego odbicia w świecie zewnętrznym. Ale nie musi, bo przecież aktywność ta wynika z jakichś pokładów świata wewnętrznego. „Piękni dla siebie, a to dosyć”, niech te słowa z wiersza 2., dają uzasadnienie tej twórczości recytatorskiej, o której prawie nikt nie wie, a którą już na pewno nikt się nie przejmuje. Nie szkodzi. Ja się nią przejmuję i jestem z niej dumny. Nigdy nie byłem tak dumny z jakiegoś powodzenia zawodowego.

Gdy po trzynastu latach słucham moich recytacji, to dostrzegam, jak w niektórych przypadkach z miłosnej Części I sentymentalnie rozciągam końcowe głoski wyrazów czy fraz. Irytuje mnie to, bo widzę w tym jakiś infantylizm, ale potem myślę sobie, że może teraz, gdy mam sześćdziesiąt jeden lat, a więc znacznie już posunąłem się na drodze między Erosem a Tanatosem, zagubiłem szczerą emocjonalność i stetryczałem.

Muzyka jest, można rzec, podręcznikowa. Sami giganci: Bach (11 utworów), Chopin (8), Mozart (6) i jeden utwór Beethovena. A i z ich twórczości wybrano same przeboje (jeśli można nazwać przebojami utwory z Das Wolthemperierte Klavier, które tu są grane przez Glena Goulda, bo nagrania pochodzą w okresie istnego zachłyśnięcia się jego grą, które zresztą po wielu latach osłabiło się tylko nieznacznie). No i po wielu latach stwierdzam, że podkłady te dobrze się mają. Nawet te, o których można by powiedzieć, że stanowią truistyczną ilustrację treści (Sonata Księżycowa przy opłakiwaniu zmarłego w 5. i trzęsienie ziemi z Don Giovanniego przy okazji rozwodu w 8.).

# **Część I**

**O miłości.**

**W różnych jej obliczach**



# 1. Miłość szczęśliwa



Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne,  
czy to poważne, czy to pożyteczne -  
co świat ma z dwojga ludzi,  
którzy nie widzą świata?  
Wywyższeni ku sobie bez żadnej zastugi,  
pierwsi lepsi z miliona, ale przekonani,  
że tak stać się musiało – w nagrodę za co? za nic;  
światło pada znikąd -  
dlaczego właśnie na tych, a nie innych?  
Czy to obraża sprawiedliwość? Tak.  
Czy narusza troskliwie piętrzone zasady,  
strąca ze szczytu morał? Narusza i strąca.  
Spójrzcie na tych szczęśliwych:  
gdyby się chociaż maskowali trochę,  
udawali zgnębienie krzepiąc tym przyjaciół!  
Słuchajcie, jak się śmieją – obraźliwie.  
Jakim językiem mówią – rozumiałym na pozór.  
A te ich ceremonie, ceregiele,  
wymyślne obowiązki względem siebie -  
wygląda to na znowę za plecami ludzkości!  
Trudno nawet przewidzieć, do czego by doszło,  
gdyby ich przykład dał się naśladować.  
Na co liczyć by mogły religie, poezje,  
o czym by pamiętano, czego zaniechano,  
kto by chciał zostać w kręgu.  
Miłość szczęśliwa. Czy to jest konieczne?  
Takt i rozsądek każą milczeć o niej  
jak o skandalu z wysokich sfer Życia.  
Wspaniałe dziatki rodzą się bez jej pomocy.  
Przenigdy nie zdołałaby zaludnić ziemi,  
zdarza się przecież rzadko.  
Niech ludzie nieznający miłości szczęśliwej  
twierdzą, że nigdy nie ma miłości szczęśliwej.  
Z tą wiarą lżej im będzie i żyć, i umierać.

muzyka: Bach Suita francuska nr 1/Menuet II

## Komentarz

Ten wiersz sam w sobie uzasadnia trafność przyznania Szymborskiej Nagrody Nobla. Wspaniałe dziatki rodzą się bez pomocy miłości szczęśliwej. Jakże to prawdziwe! Sam doświadczyłem tego dwukrotnie. Jak trafnie wyeksponowana jest wyjątkowość tego zjawiska. I związana z tą wyjątkowością niesprawiedliwość: „dlaczego oni, a nie ja”. No i to końcowe empatyczne życzenie, by, ci, co nie zaznali miłości szczęśliwej, nigdy o niej nie myśleli, a jak pomyślą, by zaprzeczyli możliwości jej zaistnienia. Ja do tego kręgu nie należę. I zdecydowanie tego nie żałuję. Nawet jeśli nie doznałem miłości szczęśliwej w pełni, czego zresztą nie wiem ze względu na to, że nie znam jej ścisłej definicji, to wierzę, że gdzieś tam istnieje i że warto o niej myśleć i do niej dążyć.

Oczywiście, wszystko co napisałem dotyczy tylko jednego rodzaju miłości – miłości erotycznej, bo tylko o niej jest wiersz.

## 2. Jawność



Oto my, nadzy kochankowie,  
piękni dla siebie – a to dosyć –  
odziani tylko w listki powiek  
leżymy wśród głębokiej nocy.

Ale już wiedzą o nas, wiedzą  
te cztery kąty, ten piec piąty,  
domyślne cienie w krzesłach siedzą  
i stół w milczeniu trwa znaczącym.

I wiedzą szklanki, czemu na dnie  
herbata stygnie nie dopita.  
Swift już nadziei nie ma żadnej,  
nikt go tej nocy nie przeczyta.

A ptaki? Złudzeń nie miej wcale:  
wczoraj widziałam, jak na niebie  
pisały jawnie i zuchwale  
to imię, którym wołam ciebie.

A drzewa? Powiedz mi, co znaczy  
ich szeptanina niestrudzona?  
Mówisz: Wiatr chyba wiedzieć raczy.  
A skąd się wiatr dowiedział o nas?

Wleciał przez okno nocny motyl  
i kosmatymi skrzydełkami  
toczy przyloty i odloty,  
szumi uparcie ponad nami.

Może on widzi więcej od nas  
bystrością owadziego wzroku?  
Ja nie przeczuwałam, tyś nie odgadł,  
że nasze serca świecą w mroku.

muzyka: Chopin Koncert fort. f-moll/2

### Komentarz

Wiersz jest piękny, podkład też godny, ale z trudem słucham mojej przesyntetyzowanej deklamacji. Ale się jej nie wstydzę. Taki w końcu byłem, a czas tego nagrania to też czas wzlotów mojego serca.

Kluczowa dla mnie fraza „piękni dla siebie, a to dosyć” służy wzmocnieniu postawy krzewienia wartości własnych, a nie spodziewanych przez otoczenie. Służy mi więc do usprawiedliwiania różnych moich zajęć, którymi się pies z kulawą nogą nie zainteresuje. Choćby tym nagrywaniem wierszy.

### 3. Przy winie



Spojrzał, dodał mi urody,  
a ja wzięłam ją jak swoją.  
Szczęśliwa, połknęłam gwiazdę.  
Pozwoliłam się wymyślić  
na podobieństwo odbicia  
w jego oczach. Tańczę, tańczę  
w zatrzęsieniu nagłych skrzydeł.  
Stół jest stołem, wino winem  
w kieliszku, co jest kieliszkiem  
i stoi stojąc na stole.  
A ja jestem urojona,  
urojona nie do wiary,  
urojona aż do krwi.  
Mówię mu, co chce: o mrówkach  
umierających z miłości  
pod gwiazdozbiorem dmuchawca.  
Przysięgam, że biała róża,  
pokropiona winem, śpiewa.  
Śmieję się, przechylam głowę  
ostrożnie, jakbym sprawdzała  
wynałazek. Tańczę, tańczę  
w zdumionej skórze, w objęciu,  
które mnie stwarza.  
Ewa z żebra, Venus z piany,  
Minerwa z głowy Jowisza  
były bardziej rzeczywiste.  
Kiedy on nie patrzy na mnie,  
szukam swojego odbicia  
na ścianie. I widzę tylko  
gwóźdź, z którego zdjęto obraz.

muzyka: Mozart Koncert fort. nr 23 A-dur/2

#### Komentarz

Wiersz genialny psychologicznie. Oddaje istotę tego, co kobieta chciałaby w związku z mężczyzną uzyskać i jakie to jest ulotne, mimo że piękne.

Uwaga: wiersz nie dla feministek!!!

Myślę, że gdybym nagrywał ten wiersz później, mając już jakieś doświadczenie na tym gruncie, powierzyłbym deklamację kobiecie (niefeministce).



## 4. Złote gody



Musieli kiedyś być odmienni,  
ogień i woda, różnić się gwałtownie,  
obrabowywać i obdarowywać  
w pożądaniu, napaści na niepodobieństwo.  
Objęci, przywłaszczali się i wywłaszczali  
tak długo,  
aż w ramionach zostało powietrze  
przeźroczyste po odlocie błyskawic.

Pewnego dnia odpowiedź padła przed pytaniem.  
Którejś nocy odgadli wyraz swoich oczu  
po rodzaju milczenia, w ciemności.

Spełza płeć, tleją tajemnicze,  
w podobieństwie spotykają się różnice  
jak w bieli wszystkie kolory.

Kto z nich jest podwojony, a kogo tu brak?  
Kto się uśmiecha dwoma uśmiechami?  
Czyj głos rozbrzmiewa na dwa głosy?  
W czym potakiwaniu kiwiają głowami?  
Czym gestem podnoszą łyżeczki do ust?  
Kto z kogo tutaj skórę zdarł?  
Kto tutaj żyje, a kto zmarł  
wplątany w linie czyjej dłoni?

Pomału z zapatrzona rosną się bliźnięta.  
Zażyłość jest najdoskonalszą z matek  
nie wyróżnia żadnego z dwojga swoich dzieciak,  
które jest które, ledwie że pamięta.

W dniu złotych godów, w uroczystym dniu  
jednakowo ujrzany gołąb siadł na oknie.

muzyka: Chopin Walc cis-moll op. 64 nr 2

### Komentarz

Tak mi się ułożyło, że swoich złotych godów wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie doczekam. Ważne, że doczekałem tego wiersza, tak trafnie pokazującego ewolucję związku od przeźroczystego powietrza w ramionach po odlocie błyskawic (znajduję tu przepiękną metaforę miłości fizycznej) przez czas, w którym odpowiedź wyprzedza pytanie i wyczuwa się rodzaj milczenia, aż po spełnienie płci.

## 5. Pożegnanie widoku



Nie mam żalu do wiosny,  
że znowu nastąpiła.  
Nie obwiniam jej o to,  
że spełnia jak co roku  
swoje obowiązki.

Rozumiem, że mój smutek  
nie wstrzyma zieleni.  
Żdźbło, jeśli się zawaha,  
to tylko na wietrze.

Nie sprawia mi to bólu,  
że kępy olch nad wodami  
znowu mają czym szumieć.

Przyjmuję do wiadomości,  
że - tak jakbyś żył jeszcze -  
brzeg pewnego jeziora  
pozostał piękny jak był.

Nie mam urazy  
do widoku o widok  
na olśnioną słońcem zatokę.

Potrafię sobie nawet wyobrazić,  
że jacyś nie my  
siedzą w tej chwili  
na obalonym pniu brzozy.

Szanuję ich prawo  
do szeptu, śmiechu  
i szczęśliwego milczenia.

Zakładam nawet,  
że łączy ich miłość  
i że on obejmuje ją  
żywym ramieniem.

Coś nowego ptasiego  
szeleści w szuwarach.  
Szczерze im życzę,  
żeby usłyszeli.

Żadnej zmiany nie żądam  
od przybrzeżnych fal,  
to zwinnych, to leniwych  
i nie mnie posusznych.

Niczego nie wymagam  
od toni pod lasem,  
raz szmaragdowej,  
raz szafirowej,  
raz czarnej.

Na jedno się nie godzę.  
Na swój powrót tam.  
Przywilej obecności -  
rezygnuję z niego.

Na tyle Cię przeżyłam  
i tylko na tyle,  
żeby myśleć z daleka.

muzyka: Beethoven Sonata Księżycowa/1

### Komentarz

Kolejna przesentymentalizowana deklamacja. Najwyraźniej starałem się wczuć w sytuację Autorki, przeżywającej odejście Filipa, bo ja takiego odejścia, na szczęście, nie zaznałem.

## 6. Jestem za blisko



Jestem za blisko, żeby mu się śnić.  
Nie fruвам nad nim, nie uciekam mu  
pod korzeniami drzew. Jestem za blisko.  
Nie moim głosem śpiewa ryba w sieci.  
Nie z mego palca toczy się pierścioneł.  
Jestem za blisko. Wielki dom się pali  
beze mnie wołającej ratunku. Za blisko,  
żeby na moim włosie dzwonił dzwon.  
Za blisko, żeby m mogła wejść jak gość,  
przed którym rozsuwają się ściany.  
Już nigdy po raz drugi nie umrę tak lekko,  
tak bardzo poza ciałem, tak bezwiednie,  
jak niegdyś w jego śnie. Jestem za blisko,  
za blisko. Słyszę syk  
i widzę połyskliwą łuskę tego słowa,  
znieuchomiła w objęciu. On śpi,  
w tej chwili dostępniejszy widzianej raz w życiu  
kasjerce wędrownego cyrku z jednym lwem  
niż mnie leżącej obok.  
Teraz to dla niej rośnie w nim dolina  
rudolistna, zamknięta ośnieżona górą  
w lazurowym powietrzu. Ja jestem za blisko,  
żeby mu z nieba spaść. Mój krzyk  
mógłby go tylko zbudzić. Biedna,  
ograniczona do własnej postaci,  
a byłam brzozą, a byłam jaszczurką,  
a wychodziłam z czasów i atlasów  
mieniąc się kolorami skór. A miałam  
łuskę znikania sprzed zdumionych oczu,  
co jest bogactwem bogactw. Jestem blisko,  
za blisko, żeby mu się śnić.  
Wysuwam ramię spod głowy śpiącego,  
zdrętwiałe, pełne wyrojonych szpilek.  
Na czubku każdej z nich, do przeliczenia,  
strąceni siedli anieli.

muzyka: Chopin Barkarola

### Komentarz

Kolejny ultratrafny rys obyczajowy. Ja czuję trafność tego wiersza od strony męskiej, bo muszę, stety czy niestety, potwierdzić, że przypadkiem zobaczona kasjerka cyrku z jednym lwem może całkiem łatwo, choć zapewne chwilowo, wejść w emocjonalne miejsce zajmowane przez partnerkę stałą. A to dlatego, że ta stałość nie już pobudza samczych zmysłów.

## 7. Dworzec



Nieprzyjazd mój do miasta N.  
odbył się punktualnie.  
Zostałeś uprzedzony  
niewysłanym listem.  
Zdążyłeś nie przyjść  
w przewidzianej porze.  
Pociąg wjechał na peron trzeci.  
Wysiadło dużo ludzi.  
Uchodził w tłumie do wyjścia  
brak mojej osoby.  
Kilka kobiet zastąpiło mnie  
pośpiesznie  
w tym pośpiechu.  
Do jednej podbiegł  
ktoś nie znany mi,  
ale ona rozpoznała go  
natychmiast.  
Oboje wymienili  
nie nasz pocałunek,  
podczas czego zginęła  
nie moja walizka.  
Dworzec w mieście N.  
dobrze zdał egzamin  
z istnienia obiektywnego.  
Całość stała na swoim miejscu.  
Szczegóły poruszały się  
po wyznaczonych torach.  
Odbyło się nawet  
umówione spotkanie.  
Poza zasięgiem  
naszej obecności.  
W raju utraconym  
prawdopodobieństwa.  
Gdzie indziej.  
Gdzie indziej.  
Jak te słówka dźwięczą.

muzyka: Bach WK I fuga c-moll

### Komentarz

Udana wycieczka w stronę metafizyki, czyli zaistnienia tego, co się nie zdarzyło.

## 8. Rozwód



Dla dzieci pierwszy w życiu koniec świata.  
Dla kotka nowy Pan.  
Dla pieska nowa Pani.  
Dla mebli schody, łomot, wóz i przewóz.  
Dla ścian jasne kwadraty po zdjętych obrazach.  
Dla sąsiadów z parteru temat, przerwa w nudzie.  
Dla samochodu lepiej gdyby były dwa.  
Dla powieści, poezji - zgoda, bierz co chcesz.  
Gorzej z encyklopedią i sprzętem wideo,  
no i z tym poradnikiem poprawnej pisowni,  
gdzie chyba są wskazówki w kwestii dwojga imion  
- czy jeszcze łączyć je spójnikiem "i",  
czy już rozdzielać kropką.

muzyka: Mozart Don Giovanni - Uwertura

### Komentarz

Potwierdzam z doświadczeń na własnej skórze, że tytułowe wydarzenie przynosi wiele zamętu. Zdecydowanie najwięcej nie w sferze materialnej, na której koncentruje się ten nader zgrabny wiersz, ale w sferze duchowej. Jak napisał Brodski, by to wszystko zapomnieć potrzebne życie całe. Przynajmniej jedno.

Podkład muzyczny uważam za trafny.

## 9. Ballada



To ballada o zabitej,  
która nagle z krzesła wstała.

Ułożona w dobrej wierze,  
napisana na papierze.

Przy niezastłoniętym oknie,  
w świetle lampy rzecz się miała.

Każdy, kto chciał, widzieć mógł.

Kiedy się zamknęły drzwi,  
i zabójca zbiegł ze schodów,  
ona wstała tak jak żywi  
nagłą ciszą obudzeni.

Ona wstała, rusza głową  
i twardymi jak z pierścionka  
oczami patrzy po kątach.

Nie unosi się w powietrzu,  
ale po zwykłej podłodze,  
po skrzypiących deskach stąpa.

Wszystkie po zabójcy ślady  
pali w piecu. Aż do szczętu  
fotografii, do imentu  
sznurowadła z dna szuflady.

Ona nie jest uduszona.  
Ona nie jest zastrzelona.  
Niewidoczną śmierć poniosła.

Może dawać znaki życia,  
płakać z różnych drobnych przyczyn,  
nawet krzyżeć z przerażenia  
na widok myszy.

Tak wiele.  
jest słabości i śmieszności  
nietrudnych do podrobienia.

Ona wstała, jak się wstaje.

Ona chodzi, jak się chodzi.

Nawet śpiewa czesząc włosy,  
które rosną.

muzyka: Bach WK I preludium c-moll

### Komentarz

Kolejny (po 3.) trafny, jak mi się wydaje, rys psychologiczny kobiety. Niestety, blisko mi do występującego w tym wierszu zabójcy.

## 10. Niespodziewane spotkanie



Jesteśmy bardzo uprzejmi dla siebie,  
twierdzimy, że to miło spotkać się latach.

Nasze tygrysy piją mleko.  
Nasze jastrzębie chodzą pieszo.  
Nasze rekiny toną w wodzie.  
Nasze wilki ziewają przed otwartą klatką.

Nasze żmije otrząsnęły się z błyskawic,  
małpy z natchnień, pawie z piór.  
Nietoperze jakże dawno uleciały z naszych włosów.

Milkniemy w połowie zdania  
bez ratunku uśmiechnięci.  
Nasi ludzie  
nie umieją mówić z sobą.

muzyka: Bach WK I preludium f-moll

### Komentarz

Szyborska cechuje się wyborną intuicją psychologiczną i socjologiczną, a ten wiersz jest tego kolejnym przykładem. No i te jakże przekonujące odzwierzcęce metafory.

## 11. Buffo



Najpierw minie nasza miłość,  
potem sto i dwieście lat,  
potem znów będziemy razem:  
komediantka i komediant,  
ulubieńcy publiczności,  
odegrają nas w teatrze.  
Mała farsa z kupletami,  
trochę tańca, dużo śmiechu,  
trafny rys obyczajowy  
i oklaski.  
Będziesz śmieszny nieodparcie  
na tej scenie, z tą zazdrością,  
w tym krawacie.  
Moja głowa zawrócona,  
moje serce i korona,  
głupie serce pękające  
i korona spadająca.  
Będziemy się spotykali,  
rozstawali, śmiech na sali,  
siedem rzek, siedem gór  
między sobą obmyślali.  
I jakby nam było mało  
rzeczywistych klęsk i cierpień  
- dobijemy się słowami.  
A potem się pokłonimy  
i to będzie farsy kres.  
Spektatorzy pójdą spać  
ubawiwszy się do łez.  
Oni będą ślicznie żyli,  
oni miłość obłaskawią,  
tygrys będzie jadł z ich ręki.  
A my wiecznie jacyś tacy,  
a my w czapkach z dzwoneczkami,  
w ich dzwonienie barbarzyńsko  
zasłuchani.

muzyka: Chopin Impromptus cis-moll

### Komentarz

To jest jakby dopełnienie wiersza o miłości szczęśliwej (1). Tamten pokazał rzadki ideał, a ten pokazuje zwykły scenariusz przez jaki przechodzi para kobiety i mężczyzny, czy to w XVII, XX czy XXI wieku, a zapewne jeszcze później. Mała farsa z kupletami. No i nauczka, by się nie dobijać słowami.

To mój ulubiony wiersz w tej części.

Podkład muzyczny uważam za wielce trafiony, bo ma w sobie cechę komediodramatu.



## 12. Podziękowania



Wiele zawdzięczam  
tym, których nie kocham.

Ulęgę, z jaką się godzę,  
że bliżsi są komu innemu.

Radość, że nie ja jestem  
wilkiem ich owieczek.

Pokój mi z nimi  
i wolność mi z nimi,  
a tego miłość ani dać nie może,  
ani brać nie potrafi.

Nie czekam na nich  
od okna do drzwi.  
Cierpliwa  
prawie jak słoneczny zegar,  
rozumiem  
czego miłość nie rozumie,  
wybaczam,  
miłość nie wybaczyłaby nigdy.

Od spotkania do listu  
nie wieczność upływa,  
ale po prostu kilka dni albo tygodni.

Podróże z nimi zawsze są udane,  
koncerty wysłuchane,  
katedry zwiedzone,  
krajobrazy wyraźne.

A kiedy nas rozdziela  
siedem gór i rzek,  
są to góry i rzeki  
dobrze znane z mapy.

Ich jest zasługą,  
jeżeli żyję w trzech wymiarach,  
w przestrzeni nielirycznej i nieretorycznej  
z prawdziwym, bo ruchomym horyzontem.

Sami nie wiedzą,  
ile niosą w rękach pustych.

"Nic im nie jestem winna" -  
powiedziałyby miłość  
na ten otwarty temat.

muzyka: Chopin Nokturn e-moll op. 72

Komentarz

To kolejne nawiązanie do wiersza o miłości szczęśliwej (1). Bo przecież w tamtym też była mowa o tym, że łatwiej żyć bez miłości. No i tak to jest – można jechać drogę wyboistą, ciekawą i ryzykowną albo prostą, nudną i bezpieczną. Szymborska jest precudowną przewodniczką po tej alternatywie.

# Część II

## O innych ważnych zjawiskach życia



### 13. Chmury



Z opisywaniem chmur  
musiałabym się bardzo śpieszyć -  
już po ułamku chwili  
przestają być te, zaczynają być inne.  
Ich właściwością jest  
nie powtarzać się nigdy  
w kształtach, odcieniach, pozach i układzie.  
Nie obciążone pamięcią o niczym,  
unoszą się bez trudu nad faktami.  
Jacy tam z nich świadkowie czegokolwiek -  
natychmiast rozwiewają się na wszystkie strony.  
W porównaniu z chmurami  
życie wydaje się ugruntowane,  
omalże trwałe i prawie że wieczne.  
Przy chmurach  
nawet kamień wygląda jak brat,  
na którym można polegać,  
a one cóż, dalekie i płóche kuzynki.  
Niech sobie ludzie będą, jeśli chcą,  
a potem po kolei każde z nich umiera,  
im, chmurom nic do tego  
wszystkiego  
bardzo dziwnego.  
Nad całym Twoim życiem  
i moim, jeszcze nie całym,  
paradują w przepychu jak paradowały.  
Nie mają obowiązku razem z nami ginąć.  
Nie muszą być widziane, żeby płynąć.

muzyka: Bach Suita orkiestrowa nr 2/Badinerie

Komentarz

To bardzo dobre pytanie: czy bardziej ulotne są chmury, czy ludzkie życie. Szymborska koresponduje być może nieświadomie, z Brodskim, który napisał: “przeplývają obłoki, a to życie przepływa zapewne”.

## 14. Trochę o duszy



Duszę się miewa.  
Nikt nie ma jej bez przerwy  
i na zawsze.

Dzień za dniem,  
rok za rokiem  
może bez niej minąć.

Czasem tylko w zachwytach  
i lękach dzieciństwa  
zagnieżdża się na dłużej.  
Czasem tylko w zdziwieniu,  
że jesteśmy starzy.

Rzadko nam asystuje  
podczas zajęć żmudnych,  
jak przesuwanie mebli,  
dźwiganie walizek  
czy przemierzanie drogi w ciasnych  
butach.

Przy wypełnianiu ankiet  
i siekaniu mięsa  
z reguły ma wychodne.

Na tysiąc naszych rozmów  
uczestniczy w jednej,  
a i to niekoniecznie,  
bo woli milczenie.

Kiedy ciało zaczyna nas boleć i boleć,  
cichcem schodzi z dyżuru.

Jest wybredna:  
niechętnie widzi nas w tłumie,  
mierzi ją nasza walka o byle  
przewagę  
i terkot interesów.

Radość i smutek  
to nie są dla niej dwa różne uczucia.  
Tylko w ich połączeniu  
jest przy nas obecna.

Możemy na nią liczyć,  
kiedy niczego nie jesteśmy pewni,  
a wszystko nas ciekawi.

Z przedmiotów materialnych  
lubi zegary z wahadłem  
i lustra, które pracują gorliwie,  
nawet gdy nikt nie patrzy.

Nie mówi skąd przybywa  
i kiedy znowu nam zniknie,  
ale wyraźnie czeka na takie pytania.

Wygląda na to,  
że tak jak ona nam,  
również i my  
jesteśmy jej na coś potrzebni.

muzyka: Bach Wariacje Goldbergowskie/Aria

### Komentarz

Ta aria to melodia mojego życia. Uduchawia mnie. A ten wiersz jest genialny. Wpoił we mnie bezsens walk o byle przewagę, utrwalił w niechęci do terkotu interesów i zachęcił do zajmowania się sprawami bliskimi duszy.

## 15. W zatrzęsieniu



Jestem kim jestem.  
Niepojęty przypadek  
jak każdy przypadek.

Inni przodkowie  
mogli być przecież moimi,  
a już z innego gniazda  
wyfrunęłabym,  
już spod innego pnia  
wypetrzała w łusce.

W garderobie natury  
jest kostiumów sporo.  
Kostium pająka, mewy, myszy polnej.  
Każdy od razu pasuje jak ulał  
i noszony jest posłusznie  
aż do zdarcia.

Ja też nie wybierałam,  
ale nie narzekam.  
Mogłam być kimś  
o wiele mniej osobnym.  
Kimś z ławicy, mrowiska, brzęczącego  
roju,  
szarpaną wiatrem częścią krajobrazu.

Kimś dużo mniej szczęśliwym,  
hodowanym na futro,  
na świąteczny stół,  
czymś, co pływa pod szkiełkiem.

Drzewem uwięzłym w ziemi,  
do którego zbliża się pożar.

Żdźbłem tratowanym  
przez bieg niepojętych wydarzeń.

Typem spod ciemnej gwiazdy,  
która dla drugich jaśnieje.

A co, gdybym budziła w ludziach  
strach,  
albo tylko odrazę,  
albo tylko litość?

Gdybym się urodziła  
nie w tym, co trzeba, plemieniu  
i zamykały się przede mną drogi?

Los okazał się dla mnie  
jak dotąd łaskawy.

Mogła mi nie być dana  
pamięć dobrych chwil.

Mogła mi być odjęta  
skłonność do porównań.

Mogłam być sobą - ale bez  
zdziwienia,  
a to by oznaczało,  
że kimś całkiem innym.

muzyka: Bach WK I fuga es-moll

### Komentarz

Jeśli by ktoś pytał, na czym polega poezja, jej wartość, to można by mu to tłumaczyć na przykładzie tego wiersza. Jeśli by ktoś był niezadowolony z tego co ma, to można by mu podsunąć ten wiersz, by dostrzegł, ile jest mu dane.

Wyczuwam empatię Szymborskiej wobec wszystkich żywych stworzeń – tych hodowanych na stół, a zwłaszcza do drzewa, do którego zbliża się ogień. Ten obraz tkwi we mnie głęboko.

## 16. Pisanie życiorysu



Co trzeba?

Trzeba napisać podanie,  
a do podania dołączyć życiorys.  
Bez względu na długość życia  
życiorys powinien być krótki.  
Obowiązuje zwięzłość i selekcja faktów.  
Zamiana krajobrazów na adresy  
i chwiejnych wspomnień w nieruchome daty.  
Z wszystkich miłości starczy ślubna,  
a z dzieci tylko urodzone.  
Ważniejsze, kto cię zna, niż kogo znasz.  
Podróże tylko jeśli zagraniczne.  
Przynależność do czego, ale bez dlaczego.  
Odnaczenia bez za co.  
Pisz tak, jakbyś ze sobą nigdy nie rozmawiał  
i omijał z daleka.  
Pomiń milczeniem psy, koty i ptaki,  
pamiątkowe rupiecie, przyjaciół i sny.  
Raczej cena niż wartość  
i tytuł niż treść.  
Raczej już numer butów, niż dokąd on idzie,  
ten, za kogo uchodzisz.  
*Do tego fotografia z odsłoniętym uchem.*  
*Liczy się jego kształt, nie to, co słycać.*  
*Co słycać?*  
*Łomot maszyn, które miał papier.*

muzyka: Pisanie życiorysu

Komentarz

Ot i tyle jest warte uznanie społeczne. Nie warto o nie zabiegać. Zabiegać trzeba o duszę (zobacz wiersz 14.).

## 17. Pochwała siostry



Moja siostra nie pisze wierszy  
i chyba już nie zacznie nagle pisać wierszy.  
Ma to po matce, która nie pisała wierszy,  
oraz po ojcu, który też nie pisał wierszy.  
Pod dachem mojej siostry czuję się bezpieczna:  
mąż siostry za nic w świecie nie pisałby wierszy.  
I choć to brzmi jak utwór Adama Macedońskiego,  
nikt z krewnych nie zajmuje się pisaniem wierszy.

W szufladach mojej siostry nie ma dawnych wierszy  
ani w torebce napisanych świeżo.  
A kiedy siostra zaprasza na obiad,  
to wiem, że nie w zamiarze czytania mi wierszy.  
Jej zupy są wyborne bez premedytacji,  
a kawa nie rozlewa się na rękopisy.

W wielu rodzinach nikt nie pisze wierszy,  
ale jak już - to rzadko jedna tylko osoba.  
Czasem poezja spływa kaskadami pokoleń,  
co stwarza groźne wiry w uczuciach wzajemnych.

Moja siostra uprawia niezłą prozę mówioną,  
a całe jej pisarstwo to widokówki z urlopu,  
z tekstem obiecującym to samo każdego roku:  
że jak wróci,  
to wszystko  
wszystko  
wszystko opowie.

muzyka: Chopin Impromptus fis-moll

### Komentarz

Moja siostra nie pisze wierszy. Ma to po naszej Mamie i Tacie. Mój szwagier, inżynier, za nic w świecie nie pisałby wierszy. Ja napisałem jakieś trzydzieści wierszyków o znikomej wartości i już ich nie piszę. Nie dany mi był talent poetycki. Dana mi jest jednak wrażliwość na poezję. A to dosyć.

## 18. Notatka



Życie – jedyny sposób,  
żeby obrastać liśćmi,  
łapać oddech na piasku,  
wzlatywać na skrzydłach;

być psem,  
albo pogłaskać go po ciepłej sierści;

odróżniać ból  
od wszystkiego, co nim nie jest;

mieścić się w wydarzeniach,  
podziewać w widokach,  
poszukiwać najmniejszej między omyłkami.

Wyjątkowa okazja,  
żeby przez chwilę pamiętać,  
o czym się rozmawiało  
przy zgaszonej lampie;

i żeby raz przynajmniej  
potknąć się o kamień,  
zmoknąć na którymś deszczu,  
zgubić klucze w trawie;

i wodzić wzrokiem za iskrą na wietrze;

i bez ustanku czegoś ważnego  
nie wiedzieć.

muzyka: Chopin Ballada f-moll

### Komentarz

Gdybym teraz układał ten zbiorek, to ten wiersz przytuliłbym do wiersza W zatrzęsieniu (14), bo oba są apoteozą życia. Wyrażoną bez patosu i z postawą skromną, bo widzącą zalety w tym, że bez ustanku czegoś nie wiemy.

## 19. Trudne życie z pamięcią



Jestem złą publicznością dla swojej pamięci.  
Chce, żebym bezustannie słuchała jej głosu,  
a ja się wiercę, chrząkam,  
słucham i nie słucham,  
wychodzę, wracam i znowu wychodzę.

Chce mi bez reszty zająć uwagę i czas.  
Kiedy śpię, przychodzi jej to łatwo.  
W dzień bywa różnie, i ma o to żal.

Podsuwa mi gorliwie dawne listy, zdjęcia,  
porusza wydarzenia ważne i nieważne,  
przywraca wzrok na prześlepione widoki,  
zaludnia je moimi umartwymi.

W jej opowieściach jestem zawsze młodsza.  
To miłe, tylko po co bez przerwy ten wątek.  
Każde lustro ma dla mnie inne wiadomości.

Gniewa się, kiedy wzruszam ramionami.  
Mściwie wtedy wywleka wszystkie moje błędy,  
ciężkie, a potem lekko zapomniane.  
Patrzy mi w oczy, czeka, co ja na to.  
W końcu pociesza, że mogło być gorzej.

Chce, żebym żyła już tylko dla niej i z nią.  
Najlepiej w ciemnym, zamkniętym pokoju,  
a u mnie ciągle w planach słońce teraźniejsze,  
obłoki aktualne, drogi na bieżąco.

Czasami mam jej towarzystwa dosyć.  
Proponuję rozstanie. Od dzisiaj na zawsze.  
Wówczas uśmiecha się z politowaniem,  
bo wie, że byłby to wyrok i na mnie.

muzyka: Bach WK II preludium cis-moll

### Komentarz

Ja chyba jestem lepszą widownią dla mojej pamięci. Ostatnio co rusz przypomina mi jakieś pojedyncze sytuacje, w których zachowałem się nie tak, jak trzeba. Moja pamięć mi je wywleka niespodziewanie. Dlaczego nie podsuwa sytuacji stawiających mnie w dobrym świetle? Zaczynam się obawiać, że w tym kierunku nie bardzo jest co podsuwać.



## 20. Przyczynek do statystyki



Na stu ludzi

wiedzących wszystko lepiej  
- pięćdziesięciu dwóch;

niepewnych każdego kroku  
- prawie cała reszta;

gotowych pomóc,  
o ile nie potrwa to długo  
- aż czterdziestu dziewięciu;

dobrych zawsze,  
bo nie potrafią inaczej  
- czterech, no może pięciu;

skłonnych do podziwu bez zawiści  
- osiemnastu;

żyjących w stałej trwodze  
przed kimś albo czymś  
- siedemdziesięciu siedmiu;

uzdolnionych do szczęścia  
- dwudziestu kilku najwyżej;  
niegroźnych pojedynczo,  
dżiczających w tłumie  
- ponad połowa na pewno;

okrutnych,  
kiedy zmuszą ich okoliczności  
- tego lepiej nie wiedzieć  
nawet w przybliżeniu;

mądrych po szkodzie  
- niewielu więcej  
niż mądrych przed szkodą;

niczego nie biorących z życia oprócz rzeczy  
- czterdziestu,  
choć chciałabym się mylić;

skulonych, obolałych  
i bez latarki w ciemności  
- osiemdziesięciu trzech  
prędzej czy później;

godnych współczucia  
- dziewięćdziesięciu dziewięciu;

śmiertelnych  
- stu na stu.

Liczba, która jak dotąd nie ulega zmianie.

muzyka: Bach WK I preludium h-moll

Komentarz

Kolejny genialny wiersz, łączący znakomity pomysł poetycki ze zwykłą ludzką empatią. Zaczynam się zastanawiać, co zrobić, by nie być wśród tych 83% skulonych i obolałych.

## 21. Widziane z góry



Na polnej drodze leży martwy żuk.  
Trzy pary nóżek złożył na brzuchu starannie.  
Zamiast beztadu śmierci - schludność i porządek.  
Groza tego widoku jest umiarkowana,  
zakres ściśle lokalny od perzu do mięty.  
Smutek się nie udziela.  
Niebo jest błękitne.

Dla naszego spokoju, śmiercią jakby płytszą  
nie umierają, ale zdychają zwierzęta  
tracąc - chcemy w to wierzyć - mniej czucia i świata,  
schodząc - jak nam się zdaje - z mniej tragicznej sceny.  
Ich potulne duszyczki nie straszą nas nocą,  
szanują dystans,  
wiedzą, co to mores.

I oto ten na drodze martwy żuk  
w nieopłakany stan ku słońcu polśniewa.  
Wystarczy o nim tyle pomyśleć, co spojrzeć:  
wygląda, że nie stało mu się nic ważnego.  
Ważne związane jest podobno z nami.  
Na życie tylko nasze, naszą tylko śmierć,  
śmierć, która wymuszonym cieszy się pierwszeństwem.

muzyka: Chopin Berceuse

### Komentarz

Rośnie we mnie szacunek do każdego stworzenia. Bardzo więc zgadzam się z tym wierszem i staram się nie zabijać żadnych istnień (z wyjątkiem końskich much i komarów, uzasadnionym prawną konstrukcją obrony koniecznej). Szukałem informacji, czy Szymborska była wegetarianką, ale chyba nie była.

## 22. Kot w pustym mieszkaniu



Umrzeć - tego nie robi się kotu.  
Bo co ma począć kot  
w pustym mieszkaniu.  
Wdrapywać się na ściany.  
Ocierać między meblami.  
Nic niby tu nie zmienione,  
a jednak pozamieniane.  
Niby nie przesunięte,  
a jednak porozsuwane.  
I wieczorami lampa już nie świeci.

Słyszać kroki na schodach,  
ale to nie te.  
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,  
także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna  
w swojej zwykłej porze.  
Coś się tu nie odbywa  
jak powinno.  
Ktoś tutaj był i był,  
a potem nagle zniknął  
i uporczywie go nie ma.

Do wszystkich szaf się zajrzało.  
Przez półki przebiegło.  
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.  
Nawet złamało zakaz  
i rozrzuciło papiery.  
Co więcej jest do zrobienia.  
Spać i czekać.

Niech no on tylko wróci,  
niech no się pokaże.  
Już on się dowie,  
że tak z kotem nie można.  
Będzie się szło w jego stronę  
jakby się wcale nie chciało,  
pomalutku,  
na bardzo obrażonych łapach.

I żadnych skoków pisków na początek.

muzyka: Mozart Sonata fort. nr 14 c-moll/1

Komentarz

Ten wiersz potrafi docenić w pełni chyba tylko ten, kto kiedyś mieszkał z kotem.

## 23. Tutaj



Nie wiem jak gdzie,  
ale tutaj na Ziemi jest sporo wszystkiego.  
Tutaj wytwarza się krzesła i smutki,  
nożyczki, skrzypce, czułość, tranzystory,  
zapory wodne, żarty, filiżanki.

Może gdzie indziej jest wszystkiego więcej,  
tylko z pewnych powodów brak tam malowideł,  
kineskopów, pierogów, chusteczek do łez.

Jest tutaj co niemiara miejsc z okolicami.  
Niektóre możesz specjalnie polubić,  
nazwać je po swojemu  
i chronić od złego.

Może gdzie indziej są miejsca podobne,  
jednak nikt nie uważa ich za piękne.  
Może jak nigdzie, albo mało gdzie,  
masz tu osobny tułów,  
a z nim potrzebne przybory,  
żeby do dzieci cudzych dodać własne.  
Poza tym ręce, nogi i zdumioną głowę.

Niewiedza tutaj jest zapracowana,  
ciągle coś liczy, porównuje, mierzy,  
wyciąga z tego wnioski i pierwiastki.

Wiem, wiem, co myślisz.  
Nic tutaj trwałego,  
bo od zawsze na zawsze we władzy żywiołów.  
Ale zauważ – żywioły meczą się łatwo  
i muszą czasem długo odpoczywać  
do następnego razu.

I wiem, co myślisz jeszcze.  
Wojny, wojny, wojny.  
Jednak i między nimi zdarzają się przerwy.  
Bacność – ludzie są źli.  
Spocznij – ludzie są dobrzy.

Na bacność produkuje się pustkowia.  
Na spocznij w pocie czoła buduje się domy  
i prędko się w nich mieszka.

Zycie na ziemi wypada dość tanio.  
Za sny na przykład nie płacisz tu grosza.  
Za złudzenia – dopiero kiedy utracone.  
Za posiadanie ciała – tylko ciałem.

I jakby tego było jeszcze mało,  
kręcisz się bez biletu w karuzeli planet,  
a razem z nią, na gapę, w zamieci galaktyk,  
przez czasy tak zawrotne,  
że nic tutaj na Ziemi nawet drgnąć nie zdąży.

No bo przyjrzyj się dobrze:  
stół stoi, gdzie stał,  
na stole kartka, tak jak położona,  
przez uchylone okno podmuch tylko powietrza,  
a w ścianach żadnych przeraźliwych szczelin,  
którymi by donikąd cię wywiało.

muzyka: Mozart Koncert nr 21 C-dur/2

### Komentarz

Kolejna apoteoza życia, tworząca jakże optymistyczny tryptyk z wierszami 15. i 18. Kręcę się więc na gapę, a dzięki Szymborskiej zdaję sobie sprawę, jak wiele mi dano.

# Epilog



## 24. Nic dwa razy



Nic dwa razy się nie zdarza  
i nie zdarzy. Z tej przyczyny  
zrodziliśmy się bez wprawy  
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli  
najtępszymi w szkole świata,  
nie będziemy repetować  
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,  
nie ma dwóch podobnych nocy,  
dwóch tych samych pocałunków;  
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

*Wczoraj, kiedy twoje imię  
ktoś wymówił przy mnie głośno,  
tak mi było, jakby róża  
przez otwarte wpadła okno.*

*Dziś, kiedy jesteśmy razem,  
odwróciłam twarz ku ścianie.  
Róża? Jak wygląda róża?  
Czy to kwiat? A może kamień?*

*Czemu ty się, zła godzino,  
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?  
Jesteś – a więc musisz minąć.  
Miniesz – a więc to jest piękne.*

*Uśmiechnięci, w półobjęci  
spróbujemy szukać zgody,  
choć różnimy się od siebie  
jak dwie krople czystej wody.*

muzyka: Bach Kantata BWV 4/1 Sinfonia

Komentarz

Pozwoliłem sobie na skrót, by dać jedynie to, co w tym wierszu uważam za najistotniejsze. Może i słusznie, bo ten wiersz składa się jakby z dwóch scen czy tematów, które, jak dla mnie nie pasują do siebie. Teraz dodałbym jeszcze zwrotkę o złej godzinie. No i nie deklamowałbym zwrotki drugiej jako trzeciej. Deklamuję ten wiersz z jakimś smutkiem. Teraz odbieram go inaczej. Spozstrzeżenie niepowtarzalności wcale nie smuci. A przynajmniej nie powinno.

## 25. Metafizyka



Było, minęło.  
Było, więc minęło.  
W nieodwracalnej zawsze kolejności,  
bo taka jest reguła tej przegranej gry.  
Wniosek banalny, nie wart już pisania,  
gdyby nie fakt bezsporny,  
fakt na wieki wieków,  
na cały kosmos, jaki jest i będzie,  
że coś naprawdę było,  
póki nie minęło,  
nawet to,  
że dziś jadłeś kluski ze skwarkami.

muzyka: Mozart Fantazja fort. c-moll

### Komentarz

Po dwunastu latach od nagrania tego wiersza stwierdzam, że go chyba nie rozumiem. Niczego mi nie daje i teraz bym go może nie wybrał. Z drugiej strony, to rzadki dar zmieścić na krótkiej przestrzeni metafizykę i kluski, i nie popaść w śmieszność czy kicz. A Szymborska ten dar ma.

## 26. Trzy słowa najdziwniejsze



Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,  
pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości.

Kiedy wymawiam słowo Cisza,  
niszczę ją.

Kiedy wymawiam słowo Nic,  
stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie.

muzyka: Mozart Fantazja fort. d-moll

### Komentarz

Intrygująca relacja między światem, powiedzmy, materialnym, a werbalnym. Kiedy piszę ten komentarz, wydaje mi się, że stwarzam coś, co pozostanie, gdy odejdę już do przeszłości.